Nr. 153 | Opłacono pocztowo gotówką | Lwów, poniedziałek 7 lipca 1924. | Rok VII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowi miesięczn Zł. 3·20
z dostawą do domu . . . „ 3·50
na prowincji . . . . „ 3·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski

15 groszy

na prowincjonalnych dworcach 18 gr.

Redakcja i Administracja Lwów, Sykstuska 21.
Tel. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Prowokacyjne zakusy kapitału.

Próby zamachu na 8 godzinny dzień pracy i angielską sobotę.

Groza bezrobocia nad Borysławiem.

BORYSŁAW, 5. lipca. (Tel. wł.) Odbyła się tutaj konferencja w „Karpatach" z dyrektorami tej firmy. Rugi robotników, pozbawianie pracy nie ominęły tego przedsiębiorstwa, zatrudniającego tysiące sił pracowniczych. Na razie postanowiono zredukować 460 ludzi albo zmniejszyć czas pracy na 6 godzin. Robotnicy oświadczyli słusznie, że nie zgodzą się na żaden uszczerbek swoich praw a co do pertraktacji to muszą się one toczyć pomiędzy Izbą fabrykantów i zawodowem przedstawicielstwem robotników.

Obrady toczyć się będą w dalszym ciągu w poniedziałek.

Macdonald o zbrojeniach i pokoju.

LONDYN, 5. lipca. Macdonald mówiąc w Cymen o zbrojeniach Europy powiedział m. in.: Europa zbroi się teraz więcej niż przed wojną. Niepokoi mnie to jako ministra spraw zagranicznych i dlatego robię wszystko, co w mojej mocy, ażeby zbrojenia zmniejszyć. Ale tego się nie załatwi rezolucjami ani depeszami. Ludzie krótkowzroczni uczuli się zawiedzeni, że marynarki angielskiej poprostu nie niszczę. Ale moje zapatrywanie na kwestję rozbrojenia nie jest takie, by jeden naród składał poprostu broń a inny naród mógł czynić, co uważa za stosowne. Najbliższą drogą prowadzącą do rozbrojenia jest zapewnienie pokoju. Spodziewam się osiągnięcia porozumienia z innemi narodami, a w trzech tygodniach nastąpi realizacja orzeczenia rzeczoznawców.

LONDYN, 5 lipca. Macdonald, który objeżdża swój okręg wyborczy, wyraził przekonanie, że konferencja londyńska przyniesie dobre wyniki. Dzięki uformowaniu się rządu robotniczego w Anglji **masy robotnicze narodów europejskich ufne są w pokój i demokrację** i liczą teraz bardziej na doprowadzenie do porozumienia, niż gdyby u steru byli obecnie konserwatyści lub liberali. Konferencja skoalizowanych zbierze się w przeświadczeniu, że musi być rozpoczęta **nowa karta historji Europy** i że byłoby bezcelowe gubić się w drobnych swarach. Nadszedł czas, w którym ludzie mający **serce** dla Europy doprowadzą do porozumienia, które w zastosowaniu będzie i dobrodziejstwem i będzie praktyczne.

—:::—

Rząd francuski wobec projektów Macdonalda

WIEDEŃ, 5. lipca. (Pat). „Neues Wien. Tageblatt" z Paryża. Wczoraj po wręczeniu oficjalnego tekstu zaproszenia Macdonalda na konferencję londyńską zebrała się Rada ministrów i obradowała od godz. 9.10 do 12.15. Po ukończeniu obrad pojawiła się następująca półoficjalna informacja: Rada ministrów obradowała nad sprawą konferencji londyńskiej. Co do pierwszego punktu programu konferencji (przyjęcie sprawozdania rzeczoznawców przez wszystkie państwa) panuje zgodność między Paryżem a Londynem. Co do drugiego punktu (zobowiązanie Niemiec, aby do pewnego terminu poczyniły wszelkie zarządzenia dla przeprowadzenia zaleceń rzeczoznawców) panuje również zgodność. Natomiast punktt rzeci nastręczał już pewne trudności, gdyż mówi, że w ciągu dwóch lub trzech tygodni po owej dacie ustalonej przez Niemcy mają być zniesione wszelkie sankcje ekonomiczne i gospodarcze. W tym względzie potrzebna jest wymiana poglądów, gdyż jest konieczne by Niemcy przedtem dały pewną gwarancję. Jednakże różnice między Paryżem a Londynem w tej kwestji nie przedstawiają większych trudności. Inaczej ma się sprawa z punktem 4 programu, według którego ententa zobowiązuje się w przyszłości nie stosować żadnych sankcji wobec Niemiec w razie naruszenia przez nich zaleceń rzeczoznawców a to bez poprzedniej zgody stałego międzynarodowego trybunału haskiego. W ten sposób komisja reparacyjna byłaby pozbawiona swoich najważniejszych prerogatyw. Rząd angielski stoi na stanowisku, że opinja rzeczoznawców sięga dalej poza zobowiązania niemieckie wynikające z traktatu pokojowego. Ten pogląd stoi w sprzeczności z tezą francuską. Jest wykluczone, aby jakikolwiek rząd francuski dopuścił do naruszenia postanowień traktatu pokojowego. Także Herriot oświadczył się w tym względzie niedwuznacznie.

Z SEJMU.

Sprawa bezrobocia. — „Reformatorzy" ustawy o reformie rolnej.

WARSZAWA, 5. lipca. (Pat). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu przystąpiono do dalszych obrad nad budżetem ministerstwa pracy. Pos. Kronig (Zj. Niem.) twierdził, że rzesze bezrobotnych codziennie zwiększają się o tysiące a przemysł polski stracił siłę konkurencyjną na rynku międzynarodowym. Dewaluacja pieniądza umożliwiła kapitalistom uprawianie wyzysku pracujących. Ponieważ zyski swoje lokowali przemysłowcy nie w przedsiębiorstwach lecz w różnych wartościach ruchomych i nieruchomych i obecnie nie mają potrzebnego kapitału obrotowego, chcą oni wyrównać zwiększonym wyzyskiem robotników i przygotowują zamach na wszystkie dotychczasowe zdobycze klasy pracującej. Pracownicy biurowi zostali niesprawiedliwie potraktowani przy ustawie o bezrobociu. Szerzy się bowiem wśród nich bezrobocie w sposób zastraszający.

Pos. Waszkiewicz oświadcza, że organizacją polskiego przemysłu powinna się odbyć nie na koszt państwa ani kosztem wyzysku klas pracujących lecz musi się oprzeć na wyższej technice i lepszej organizacji pracy oraz organizacji handlu.

Pos. Rusinek (Piast) mówi, że rozszerzenie kas chorych na wieś może stworzyć raczej ludzi niechętnych tej instytucji.

Po końcowem przemówieniu sprawozdawcy p. Bittnera Izba przystąpiła do omówienia **budżetu ministerstwa reform rolnych**. Referent p. **Ostrowski** wyjaśnia, że budżet obraca się w bardzo skromnych granicach 18,700.000 złotych rozchodów (w tem 10 milj. na kredyty zwrotne) a 7 milj. dochodów. Omawiając ustawodastwo agrarne podnosi referent, że nie wytrzymało ono próby życiowej głównie z tego powodu, iż luki w ustawodastwie nie pozwalają na przymusowy wykup ziemi. Dalej charakteryzuje mówca cyframi działalność urzędu emigracyjnego w poznańskiem. W roku bież. ma ministerstwo do rozpacelowania kontyngent 260.000 ha przedewszystkiem ziemi państwowej. Wykup przymusowy wynosić ma 9.000 ha. Aby sprowadzić sprawę reformy rolnej na normalne tory, należy przeprowadzić rewizję ustawy głównie w kierunku zmniejszenia ingerencji sądów i jasnego określenia źródeł, z których należy czerpać ziemię.

Pos. Wielkoński uważa, że wykonanie reformy rolnej szwankuje wskutek złej organizacji urzędów ziemskich i pokus, na jakie są narażeni ich słabo uposażeni urzędnicy. W końcu stawia mówca rezolucję, o podwyższenie kapitału zakładowego banku rolnego w roku bież. do 10 milj. złotych a wogóle do 25 milj. zł.

Tow. pos. Kwapiński oświadcza, że zubożenie wsi jest obecnie bezgraniczne a dalsze zwlekanie reformy rolnej musiałoby wywołać u chłopów zwątpienie w rzeczywistość ustawowego załatwienia tej sprawy. W rękach większej własności powinno się zostawić po 180 ha a resztę przelać na rzecz państwa.

Po przemówieniu pos. Sommersteina (Koło żyd.) dalszy ciąg rozpraw odłożono do dnia 8. b. m. godz. 14.30.

Chłopskie „radykały" przeciw robotnikom

Wobec katastrofy bezrobocia, niezawinionej przecież przez robotników, trzeba ich ubezpieczyć, aby nie wyginęli z głodu. Trzeba przyjść bezrobotnym z pomocą materjalną, aby uchronić państwo od wstrząśnień podyktowanych rozpaczą. Dlatego posłowie robotniczy robili wszystko aby przeprowadzić w sejmie ustawę o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia.

Ustawę tę tak jednak w sejmie „poprawiono", że nie wiele w niejdobrego pozostało. Naprawiał ją też senat, aż wkońcu upadła.

Onegdaj wznowiono w sejmie tę sprawę. Chodziło o jaknajszybsze przeprowadzenie jej. Dlatego też tow. nasi zrzekli się dyskusji, tembardziej, że podczas poprzednich obrad nad projektem powiedziano wszystko, co powiedzieć należało. Za wspólną zgodą stronnictw dyskusji zaniechano. Jeden tylko Królikowski plótł coś z trybuny.

Większość sejmu, idąc za senatem, przyjęła wnioski, znacznie ustawę pogarszające. Było to pogorszenie ustawy, ale jeszcze nie decydujące. Kapitaliści i ich poplecznicy próbowali pójść dalej i spaczyć ustawę gruntownie w najważniejszym punkcie: w wymiarze zasiłku dla bezrobotnych. Dlatego postawili wniosek, aby zasiłek ten był jaknajnędzniejszy, mianowicie aby obliczony był dla wszystkich robotników wedle płac robotników niewykwalifikowanych! Wniosek ten udało się odeprzeć. Większością zaledwie kilku głosów udało się przeprowadzić bardzo skromny zresztą wniosek, że zasiłek wypłacany będzie w zależności od rzeczywistych zarobków, przyczem jednak najwyższą granicą zarobku, stanowiącą o zasiłku, jest 5 zł. dziennie.

Zdawało się, że coś niecoś osiągnięto. Ale czaił się już podstępnie inny wniosek, skrytobójczo wymierzony przeciwko ustawie. Postawił ten wniosek p. Pawłowski ze związku chłopskiego, z tego związku, który zalicza się do lewicy. Z całą świadomością klub włościański, uważający się za „radykalny", w sposób podstępny zadał cios skrytobójczy ustawie. Wniosek ten orzekał, że zasiłek dla bezrobotnych wynosić ma nie 30 do 50 proc. zarobku, jak żądała komisja, lecz 20 do 35 proc. najwyżej! Zasiłek 30 do 50 proc. uważać trzeba za zupełnie niewystarczający, za głodowy poprostu. Ale oto zjawił się poseł „ludowy", który i ten zasiłek uznał — za zbyt wygórowany! Ten pan sprowadził zasiłek do normy wprost śmiesznej, oburzająco śmiesznej, do żebrackiej jałmużny! 20 do 35 proc. od 5 zł. zarobku najwyżej! I to ma być zabezpieczeniem bezrobotnych! Przecież to krwawa ironia... 3 5proc. zasiłku mają otrzymać robotnicy, obarczeni rodziną złożoną z 6 osób i więcej!

Za tym wnioskiem potwornym opowiedziała się w głosowaniu większość sejmu! Oczywiście, **z radością chwyciła się tego wniosku N. D., i Dubadecja, głosował za nim Piast**, ja kzawsze — wrogi robotnikom. ale **głosowało za nim także „Wyzwolenie"**, radykalne „Wyzwolenie", które — kiedy chodzi o frazesy — obiecuje iść razem z robotnikiem!

Te dwa „radykalne" stronnictwa chłopskie sprawiły, że ustawa wyszła z sejmu pogorszona w sposób poprostu katastrofalny.

Od dłuższego czasu rozpanoszył się w stronnictwach chłopskich, nie wyłączając „radykalnych", ciasny i zupełnie bezmyślny egoizm, zwracający się przeciwko miastom, robotnikom, skarbowi. „Piast" jawnie zaprzedał się „Chjenie", a stronnictwa chłopskie „radykalne" pomagają obszarnikom w ich korsarskich wyprawach przeciwko spożywcom. Mądrość tego chciwego politykierstwa polega na tem, aby — wygadywać na obszarników, a realnie krzywdzić — robotników.

Stronnictwa t. zw. ludowe ciężko skrzywdziły klasę robotniczą. Skrzywdziły zupełnie bezmyślnie, służąc za narzędzie reakcji — skrzywdziły w sprawie, która zupełnie interesów chłopskich nie dotyczyła.

Będzie to miało poważne następstwa społeczne i polityczne.

Potężna manifestacja na cześć Matteottiego.

28 czerwca całe Włochy o ile nie czuły się solidarne z czeką faszystowską, uczciły poważnym obchodem pamięć Matteottiego. O godzinie 10 rano w całym kraju na przeciąg 10 minut ustała wszelka praca. Robotnik w fabryce, chłop na roli, rzemieślnik w swoim warsztacie powstrzymał się od prący. Nawet sądy, wojskowe sądy przerwały pracę. Stanęły maszyny, gwar na ulicach nagle oniemiał. Wszystkie głowy się odsłoniły. Wszystkie organizacje robotnicze, nawet związki przemysłowców brały udział w uroczystości. Nawet korporacje faszystowskie otrzymały rozkaz powstrzymania pracy przez 10 minut.

Najpotężniejszym epizodem manifestacji w Rzymie był pochód niezliczonych tłumów ku miejscu, z którego uprowadzony został Matteotti. Na miejscu tem, na pobrzeżu Tybru, znajduje się, wyrysowany nieznaną ręką, wielki czarny krzyż i poniżej napis: „Tutaj zaczęło się męczeństwo". Gdy pochód, niosący kwiaty i wieńce, zbliżając się do celu, ujrzał ściągnięte w wielkiej ilości oddziały karabinierów gwardji „dla pilnowania porządku", nagle wzburzenie po niezakłócenie spokojnej dotychczas manifestacji, stało się tak wielkie, iż zdawało się, że atak tłumu na żołnierzy jest nieunikniony. Padły okrzyki: „Precz z mordercami". W tej samej jednej chwili jeden z posłów socjalistycznych zawołał: „Wszyscy na kolana!"

Słowa te podziałały jak rozkaz wojskowy. Cały niezliczony tłum znowu przez dziesięć minut klęczał w religijnym skupieniu przed miejscem początku męczeństwa.

Miejsce to przez cały dzień było celem nieprzerwanych pielgrzymek.

Jak korespondent „Tempsa" donosi, przed skromny krzyż, wyrysowany nieznaną ręką, zajeżdżały luksusowe automobile i wysiadały z nich osoby najwykwintniejszych sfer stolicy, składające wieńce hołdownicze. Widziano zgrzybiałego księdza, który z trudem wysiadł ze swojej dorożki i padłszy na oba kolana, pogrążył się w długie modlitwie.

—::::—

O pokój europejski.

Wynurzenia Heriota.

Pisarz angielski Norman Angell, autor dzieła o bezowocności wojny („Thegreat illusion") miał rozmowę z premierem Francji Herriotem w czasie jego pobytu w Anglji. Rozmowa toczyła się na temat pacyfikacji Europy.

Pisarz angielski pisze o tej rozmowie:

Jeśli Herriot i Mac Donald utrzymają się przy politycznem życiu, to najpewniej zapoczątkują nowy rozdział w historji Europy.

Herriot rozpoczął od ciepłego pełnego zachwytu komplementu pod adresem Mac Donalda. Mówiłon:

— Po zamienieniu z nim pierwszych słów opanowało mnie nieodparte wrażenie, że to jest człowiek, z którym będę mógł pracować. Zdanie o moralnej współpracy, zawarte w urzędowym komunikacie, nie jest jedynie aktem dyplomatycznej kurtuazji.

Następnie przechodząc do wizyty w Chequers, mowił Herriot o dwu Angliach, zielonej i czarnej, którym się wojna dała dotkliwie we znaki, więcej oczywiście tej czarnej Anglji, opartej na węglu.

— Nie należę do tych — mówił Herriot — którzy nie potrafią dojrzeć zniszczenia, ponieważ domy stoją jeszcze nienaruszone. Z pożytkiem studjowałem waszą **statystykę bezrobocia**. Zdaję sobie sprawę, jak niezbędny jest dla was pokój i międzynarodowa stabilizacja. Wiem również, co oznacza wojna dla Francji, co przyniosłaby nam nowa wojna. Ale **pokój jest obecnie dopiero niemowlęciem w kołysce**. Jak go odżywiać i wychowywać? Wielkie, oderwane teorje nie wystarczą. Dzisiaj Francja patrzy na ślady ostatniego, miejmy nadzieję najazdu barbarzyńców.

— Trudno jest być filozofem, gdy się czuje na gardle ostrze sztyletu. Ale jestem gotów porzucić wszystkie animozje, jeśli to poprowadzi nas ku lepszej przyszłości. Pierwszym moim czynem po objęciu rządów było uwolnienie aresztowanych w Nadrenji i Zagłębiu Ruhry i zezwolenie na powrót do stron ojczystych tych, którzy byli skazani na wygnanie.

— Spójrzmy na sytuację światową z punktu widzenia sprawy głównej, konfliktu francusko-niemieckiego. W Wersalu przyrzeczono nam angielsko-amerykańską gwarancję, zrezygnowaliśmy z niektórych pretensji, które wielu ludzi uważało we Francji za o wiele lepsze zabezpieczenie. Wie pan chyba, co się stało. Gwarancji nie uzyskaliśmy. Obecnie szukamy zabezpieczenia na terenie ligi narodów. Proponujemy, aby na zasadzie art. art. 10 16 i 21 paktu o lidze narodów sprzymierzeni zawarli wspólny **traktat o wzajemnej pomocy** i aby Niemcy przystąpili do tego traktatu, przyjmując wszystkie obowiązki i otrzymując wszystkie prawa.

Wyraziłem swoje zdumienie słysząc tak nieoczekiwane i prostolinijne oświadczenie. Ale może Herriot miał na myśli jedynie przystąpienie Niemiec do ligi narogów? Zadałem to pytanie, a premier francuski odpowiedział:

— Nie, nietylko przystąpienie do ligi narodów, co oczywiście jest sprawą najpierwszą. Uważam, że Niemcom powinna być dana możność przystąpienia również do tego wzajemnego paktu gwarancyjnego, aby i one mogły korzystać z ochrony tego traktatu, gdy zaakceptują swoje zobowiązania.

Generał Nollet, aczkolwiek żołnierz z krwi i kości, gotów jest zaakceptować zasadę włączenia Niemiec do tego paktu. Pozostawiłem mu tę sprawę całkiem wyraźnie i generał zgodził się ze mną w zupełności.

—:::—

Straszny los rencistów kolejowych.

Żyje wśród nas tysiące kalek kolejowych, które podczas pełnienia swej służby utraciły zdolność zarobkowania. Zostały wdowy i sieroty po zabitych w katastrofach kolejowych. Ci nieszczęśliwcy bez rąk lub nóg, ślepi lub głusi, wdowy po ofiarach pracy, byli ubezpieczeni w wiedeńskim zakładzie ubezpiecz. od wypadków i stąd pobierali renty, które z biedą wystarczały na skromne życie.

Dziś rząd polski objął i załatwił się z tymi nieszczęśliwcami tak jak z emerytami.

Zgłosił się do naszej redakcji rencista, który za austrjackich czasów pobierał rentę oraz emeryturę w kwocie 350 kor., teraz dostał 33 złotych, inny dostaje 21 złotych, wdowa 7 złotych i t. d. Ograbiono tych nieszczęśliwców z posiadanego prawa i skazano ich na śmierć głodową.

Apelujemy do Sejmu, aby zajął się losem tych biedaków. Trzeba zmusić rząd, aby wywiązał się ze swych obowiązków.

Postępowanie z emerytami i rencistami woła o pomstę do nieba.

—:::—

Represje wobec komunistów w Niemczech.

BERLIN. 5. lipca. (Pat.) Komunistyczna frakcja parlamentarna. wystosowała do prezydenta parlamentu protest przeciw rewizji w jej lokalu i przeciw konfiskacie dokumentów. Frakcja domaga się natychmiastowego zwołania parlamentu oraz sporządzenia spisu „skradzionych dokumentów" oraz złożenia ich przewodniczącemu partji komunistycznej. Wedle wniosku komunistów komisja regulaminowa powinna zbadać materjał i stwierdzić. czy słuszne są podejrzenia prezydenta. że w biurze partji znajdowały się dokumenty dotyczące morderstw. W końcu partja komunistyczna domaga się aby prezydent dał partji publiczne zadośćuczynienie.

—:::—

Przeciw prowokacyjnym zakusom kapitału.

Uchwały Komisji Centralnej Związków Zawodowych

W dniu 2. lipca br. odbyło się plenarne posiedzenie Komisji Centralnej Związków Zawodowych.

Przedmiotem obrad Komisji po za sprawozdaniem z działalności, była specjalnie sprawa o utrzymanie dotychczasowych zdobyczy socjalnych wobec zamachów kapitału.

W sprawozdaniu swojem prezydjum K. C. poinformowało obecnych c poczynionych krokach w sprawie bezrobocia, w myśl uchwały podjętej na poprzedniem posiedzeniu Komisji Centr. Sekretarjat K. C. spełniając polecenia wynikające z tej uchwały, zwrócił się w osobach tow. posłów Żuławskiego, Szczerkowskiego, oraz tow. Topinka do p. prez. ministrów Grabskiego. Delegacja ta uzyskała zapewnienie, że rząd docenia całą grozę sytuacji, w jakiej znajdują się tysiące robotników, pozbawionych pracy i że wszystko będzie uczynione, by niezwłocznie, nie czekając wejścia w życie zakwestjonowanej ustawy o ubezpieczeniach na wypadek bezrobocia, udzielić doraźnej pomocy dla bezrobotnych. W celu omówienia sposobów walki z bezrobociem, oraz udzielenia pomocy bezrobotnym p. prez. Grabski polecił Min. Pracy w porozumieniu z Min. Skarbu zwołać niezwłocznie (jeszcze w bieżącym tygodniu) specjalną konferencję w Min. Pracy z udziałem zainteresowanych organizacji robotniczych dla zadecydowania o tych sprawach.

W ten sposób akcja podjęta przez K. C. w sprawie bezrobocia u władz zostaje realizowana.

W myśl poleceń K. C. cały szereg organizacji lokalnych wystąpił wobec władz państwowych i samorządowych z żądaniem uzyskania przyznanych przez rząd kredytów dla walki z bezrobociem. Na skutek tej inicjatywy szereg gmin miejskich zdołało uzyskać od rządu odpowiednie fundusze i przystąpić do organizowania pomocy. Odpowiednią akcję podjęły organizacje robotnicze i na terenie Warszawy (w Radziej miejskiej), Łodzi, Krakowa, Piotrkowa itp.

Sprawozdanie powyższe K. C. przyjęła do wiadomości, polecając Sekretarjatowi nadal tę akcję prowadzić.

Po załatwieniu sprawy budżetu K. C. omówiona została kwestja walki w obronie angielskiej soboty, 8-mio godz. dnia pracy i innych zdobyczy ustawodawczych.

Przedsiębiorcy, kierowani wprawną ręką Lewiatana, nie spoczywają w usiłowaniach złamania zasady 8-mio godz. dnia pracy, angielskiej soboty, unicestwienia urlopów itd. Organizacje zawodowe wobec panoszącego się kryzysu, redukcji masowej robotników z fabryk i ograniczania dni pracy — muszą z dnia na dzień z trudem walczyć o utrzymanie dotychczasowych zdobyczy. Przedstawiciele K. C. wszędzie tam, gdzie była mowa o kryzysie przemysłowym i o bezrobociu stawali wyraźnie na stanowisku utrzymania dotychczasowych zdobyczy. W wysuwanej przez kapitalistów i ich przedstawicieli zasadzie, iż źródłem kryzysu są zbyt wysokie płace i obciążenia, wynikające z ustawodawstwa socjalnego, przed stawiciele K. C. na Radzie Gospodarczej, na naradzie zwołanej przez Min. przemysłu i handlu i w Sejmie przeciwstawiali argumenty natury gospodarczej i technicznej, udowadniając cyfrowo, że obniżenie zarobków i ogólne pogorszenie warunków płacy nie wpłynęłoby bynajmniej na odprężenie sytuacji, przeciwnie, w konsekwencji swojej wywołałoby dalsze skurczenie się konsumcji wewnętrznej i przyczyniłoby się do pogłębienia kryzysu.

Wśród przedstawicieli władz organizacje robotnicze przedstawiając istotne dane, zdołały wyrobić opinję, iż kryzysu reakcyjnemi zarządzeniami zażegnać nie można. Rezultatem tego były kilkakrotne oświadczenia prez. min. Grabskiego, kategorycznie stwierdzające, że rząd jego na łamanie ustawodawstwa socjalnego i odebranie zdobyczy robotników w żadnym wypadku nie pójdzie. Odmienne od wszystkich innych przedstawicieli rządu stanowisko zajmuje p. minister przemysłu i handlu Kiedroń. Ośmiela się on mimo wyraźnej woli prezydenta ministrów, publicznie w organie Min. przemysłu i handlu (patrz nr. 26 „Przemysł i Handel“ z 26. VI. 1924 r.) występować w obronie zasad głoszonych przez kapitał i usiłuje wmówić społeczeństwu, że 10 godz. dzień pracy w hutnictwie „gdzie praca polega na dozorowaniu... dzień pracy może być przedłużony bez uszczerbku dla sił i zdrowia robotnika“... Stanowisko to p. Kiedronia jest wyrazem najgorętszych pragnień kapitalistów polskich, których p. Kiedroń staje się urzędowym patronem i obrońcą.

Pewni siebie przedsiębiorcy w ostatnich czasach rozpoczęli zaciekłą walkę z 46 godz. tygodniem pracy. Opierając się na orzeczeniu Sądu Najwyższego w sprawie opłacania angielskiej soboty, które ustala, że za pracę akordową i pracę godzinową w soboty przedsiębiorcy winni płacić za odpowiednią ilość przepracowanych godzin, względnie wyrobionych sztuk, natomiast robotnikom zatrudnionym na dniówkę winni płacić za cały dzień bez odliczania dwu wolnych godzin — Lewiatan przedsięwziął jednocześnie w całej Polsce akcję we wszystkich przemysłach i we wszystkich przedsiębiorstwach, zmierzającą do stworzenia w dziedzinie angielskiej soboty dokonanego faktu złamania tej ostatniej.

Po przeprowadzeniu nad tą sprawą szczegółowej dyskusji K. C. powzięła w tej mierze wniosek następujący:

„K. C. Zw. Zawodowych stwierdza, że mimo kilkakrotnych zapewnień rządu, że nie zamierza on w żaden sposób uszczuplić dotychczasowego ustawodawstwa ochronnego, ataki przedsiębiorców, popieranych usilnie przez p. ministra przemysłu i handlu, na 8-mio godz. dzień pracy, wolną sobotę i urlopy trwają w dalszym ciągu.

Stwierdzając kłamliwość i bezpodstawność twierdzenia jakoby przedłużenie czasu pracy mogło polepszyć obecną sytuację w przemyśle — K. C. oświadcza, że pod żadnym pozorem na jakiekolwiek ograniczenia w tej mierze klasa robotnicza się nie zgodzi i podejmie przeciw wszelkim próbom idącym w tym kierunku bezwzględną walkę“.

W dalszym ciągu posiedzenia K. C. przyjęła do wiadomości sprawozdanie z III. Kongresu Związków Zawodowych w Wiedniu. — Nadto K. C. załatwiła spór, jaki istniał między Zw. metalowców i chemicznych w sprawach rafinerji nafty.

W sierpniu br. postanowiła K. C. zwołać konferencję wszystkich przewodniczących i sekretarzy centralnych organizacji zawodowych celem omówienia na tej konferencji 2 spraw: 1) przystosowania się związków do zmienionych stosunków gospodarczych, 2) zorganizowania wydziałów młodzieży przy związkach zawodowych.

Jednomyślnie K. C. postanowiła wkładkę od związków dla K. C. od 1. VII. podnieść na kwartały III i IV br. do wysokości 2 groszy od każdej wkładki członkowskiej miesięcznie, przytem wobec konieczności wysłania do międzynarodówki tytułem należności większej kwoty pieniężnej i całego szeregu innych potrzeb K. C. poleciła wszystkim związkom uregulować należności za II. kwartał br. najpóźniej w ciągu lipca.

—::::—

Wobec klęski bezrobocia.

W ośrodkach przemysłowych i robotniczych zaczynają pozostający bez pracy robotnicy masowymi wiecami i demonstracjami zwracać na powagę i grozę położenia.

W Zagłębiu borysławskiem, niemal codziennie odbywają się tłumne wiece, na których robotnicy zastanawiają się nad swem tragicznem położeniem i szukają środków zaradczych. Wskazują wszyscy na winę zachłanności kapitału i bezczynności rządu. Klasa robotnicza własne środki pomocy już wyczerpała dawno, już przyszedł czas na rząd i kapitał

W Zagłębiu węglowem dąbrowskiem, krakowskiem i śląskiem, rozpacz będących bez środków do życia robotników niema granic...

W wielkim ośrodku przemysłu włóknistego, w Łodzi i okolicy miały miejsce olbrzymie manifestacje bezrobotnych.

W sobotę, dnia 28. czerwca r. b. w Łodzi odbyły się olbrzymie wiece i pochód demonstracyjny robotniczy. W pochodzie tym wzięły udział olbrzymie masy robotnicze, śpiewając pieśni robotnicze, niosąc transparenty z napisami żądamy uruchomienia przemysłu, żądamy od rządu i sejmu szybkiego wprowadzenia w życie ustawy o ubezpieczeniu od bezrobocia Na innych transparentach były napisy, żądające kontroli nad przemysłem, utrzymania 46 godz. tyg. pracy, utrzymania centralnych Kas Chorych, zorganizowania pomocy i robót publicznych przez magistrat i wiele innych. Delegacja z tow. posłem Szczerkowskim i Michalakiem (NPR.) na czele, wręczyła żądania magistratowi i województwu.

W poniedziałek, dnia 30. czerwca r. b. przez Związek klasowy i PPS. została zorganizowana demonstracja robotnicza w Zgierzu. Około godz. 10. rano na Rynku zgromadziły się masy robotnicze, następnie sformował się pochód. W pochodzie niesiono transparenty z podobnemi napisami jak w Łodzi.

Delegacja udała się do magistratu, któremu przedłożyła żądania w tym samym duchu jak w Łodzi. Burmistrz m. Zgierza odpowiedział delegacji, że miasto nie jest w stanie zatrudnić bezrobotnych przy robotach, które organizuje. Jeśli rząd nie wprowadzi zapomóg, lub nie uruchomi masowych robót brzy budowie kolei, to w Zgierzu sytuacja będzie rozpaczliwa.

W poniedziałek, dnia 30. czerwca, popołudniu Związek klasowy i PPS. zorganizowały podobną demonstrację w Pabianicach. Około godz. 5. pp. na placu zgromadziły się masy robotnicze, około 10 tysięcy, w tem przeważali bezrobotni.

Olbrzymie te demonstracje niech będą przestrogą dla rządu i kapitału, że z ogniem nie wolno igrać.

Dygnitarze faszystowscy w śledztwie.

RZYM. 5. lipca. (Pat.) Sędzia śledczy przesłuchiwał dzisiaj b. sekretarza stanu Finziego przez dwie godziny. Poprzednio przesłuchiwani byli Ressi i Filippeli. Dziś ma nastąpić konfrontacja Rossiego z Marinellim. Sędzia śledczy zażądał tego numeru dziennika, w którym był umieszczony ostatni artykuł Matteotti'ego aby zbadać, w czyim interesie mogło nastąpić morderstwo, wnioskując z tego, że wśród mandatarjuszów mordu, mogą być osobistości ukrywające się w świecie finansjery lub trustów.

RZYM. 5. lipca. (Pat.) Sąd przesłuchiwał wczoraj przez dwie godziny Finzi'ego w sprawie stosunków z czasów urzędowania z Rossi'm i Domini'm. Sąd zażądał wyjaśnień co do funkcji jakie obaj pełnili w ministerstwie spraw wewnętrznych. Finzi miał zaprzeczyć, jakoby brał udział w finansowaniu Corriere di Italia i jakoby wieczorem przed zamachem rozmawiał z Fillipelli'm.

—::::—

Ideowcy faszyzmu.

RZYM. 5. lipca. (Pat.) Ostateczny wykaz zasekwestrowanych papierów stwierdza, że rachunek Fillipeli'ego wynosił przeszło 2 miliony lirów, a Marinelli'ego przeszło 1 miljon. Nadto miał Marinelli w safecie wielkie kosztowności.

Nowiny z dnia.

Lwów, 6 lipca

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Dorina".

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Carmen".

Wtorek o godz. 7.30 wiecz. Popis szkoły operowej Towarzystwa Muzycznego pod dyrekcją prof. Czesława Zaremby.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, ulica Gródecka 3 b.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „On, ona i mama".

Poniedziałek, o g. 7.30 wiecz. „On, ona i mama".

Wtorek, o g. 7.30 wiecz. „On, ona i mama".

TEATRZYK „LWOWIANKA", ul. Żółkiewska 75.:

Dziś i codziennie „Perełka" farsa. „Dorożkarz w zalotach" farsa. Część koncertowa.

TEATR ŻYDOWSKI dyr. S. GIMPEL, Jagiellońska 11.

Gościnny występ artysty z Warszawy p. Maksa Brüna.

Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Złote gody".

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Emigrantka".

—:::—

CYRK A. KORNACKIEGO, Kopernika 33. Dojazd tramwajami ŁD, 6, 7, UL i 11. Codziennie o g. 8. wiecz. atrakc. przedstawienie. W soboty, niedziele i święta po 2 przedst. Bliższe szczegóły w afiszach.
559—

—:::—

WOJEWODA LWOWSKI Stanisław Zimny rozpoczął kilkutygodniowy urlop wypoczynkowy i wyjechał ze Lwowa. Kierownictwo urzędu wojewódzkiego na czas urlopu wojewody Zimnego, objął wicewojewoda dr. Jerzy Wodzicki.

WIELKI TURNIEJ ŚPIEWACZY. Celem uczczenia pamięci, przedwcześnie zmarłego cenionego artysty i reżysera opery śp. Adama Okońskiego, staraniem Zarządu Gniazda Z. A. S. P. oraz dyrekcji teatrów, w niedzielę dnia 6. b. m. punktualnie o godzinie 11.30 w południe, odbędzie się poranek z udziałem wszystkich solistów i solistek opery. Poranek ten uświetni znakomity tenor Ignacy Dygas, który specjalnie w tym celu pozostaje we Lwowie. Prócz świetnego gościa udział w poranku przyrzekli Ppp. Horner, Reichan, Pastówna i Schermann. Ponadto udział przyjmą pp.: Green, Frenklówna Lipowska, Nahlikówna, Płatówna, Popowiczówna, Rotowska, Szotarska, Zamorska, Bedlewicz, Cyganik, Dolnicki, Kwiatkowski, Łowczyński, Mann, Martini, Zopoth i in. Program poranku wypełnią produkcje śpiewne, przy akompaniamencie dyrygentów opery p.: Lehrera, Lewickiego, Majerskiego, Stadelra, Zuny, oraz bawiącego przejazdem we Lwowie kapelmistrza opery wileńskiej Jarosława Leszczyńskiego.

Wzniosły ten cel z pewnością poruszy najszersze masy społeczeństwa, którzy przybyciem swem zechcą zamanifestować wyrazy uznania dla zmarłego artysty, który na stanowisku swem cieszył się gorącą sympatją wśród bywalców teatralnych, jednocześnie da możność usłyszenia szeregu produkcji świetnych artystów.

TEATR MAŁY grać będzie codziennie doskonałą komedję „On, ona, i mama", która sądząc po przyjęciu na premierze, święcić będzie i u nas powodzenie niezwykłe.

„ŻÓŁTY KAFTAN" jest tytułem najnowszej operetki znakomitego kompozytora Fr. Lehara, która ukaże się w najbliższym czasie na scenie Teatru Wielkiego. Codziennie odbywają się próby z tej nowości pod kierunkiem reżyserskim Filipa Kuligowskiego. Obsada pierwszorzędna złożona z pp.: Miłowskiej, Korabianki, Kuligowskiego, Tatrzańskiego i in. TuZpełnie nowa oprawa dekoracyjno- kostjumowa, strona muzyczna w ręku T. Seredyńskiego.

Z TEATRU WIELKIEGO. Wielkie zainteresowanie wzbudziły „Fragmenty z oper, które zostaną wystawione siłami solowemi Szkoły Opery przy Konserwatorju P. T. M. we wtorek, dnia 8. lipca. Początek przedstawienia o godz. 7.30 wieczorem. Bilety sprzedają kasy teatralne.

STARANIEM Tow. Wzajemnej Pomocy Członków Teatrów Miejskich we Lwowie, odbędzie się w niedzielę 6. lipca 1924 na Strzelnicy Miejskiej, Wielka Zabawa Ogrodowa. W programie przedstawienie magiczne, wzlot balonu, ognie sztuczne i wielki Danzing z Jazz-bandem pod kierunkiem Kazimierza Kordika.

NIEZWYKŁE PRZDSTAWIENIE TEATRALNE POD GOŁEM NIEBEM WE LWOWIE. Zjechał do Lwowa znakomity zespół teatralny z Warszawy „Reduta". Po wczorajszej biesiadzie artystycznej w teatrze „Nowości" zespół ten artystów urządza dziś niebywałe we Lwowie przedstawienie.

Odbędzie się ono wieczorem na pl. Dominikańskim na tle kościoła. 52 aktorów „Reduty" odegra przy świetle beczek smolnych i reflektorów misterjum pasyjne z rękopisu z XVI. w. Akcji towarzyszyć będą orkiestry i organy. Całość zapowiada się wspaniale, a podkreślić należy trafny wybór miejsca na tego rodzaju imprezę. Miejsca dla publiczności będą urządzone na placyku przed kościołem.

Impreza ta była entuzjastycznie przyjmowana we wszystkich miastach we wschodnich połaciach kraju. Stwierdzić należy, że i we Lwowie wzbudziła ona niezwykłe zainteresowanie.

TROPIKALNE UPAŁY WE LWOWIE. Wczoraj o godz. 7. rano termometry wskazywały 20 kilka stopni w cieniu. W południe spiekota dosięgła do 34 st. C., a ponad 40 st. w słońcu.

Tym, którzy z potrzeby zmuszeni byli przebywać na słońcu, lub pieszo odbywali drogę, zdawało się, że znajdują się w parowej łaźni. Magistrat nie wysyła jednak beczkowozów do skrapiania ulic, poza pl. Marjackim i części ul. Legionów. Lwów cały tonie w tumanach kurzu.

Barometr i prognozy meteorologiczne zapowiadają w dalszym ciągu pogodę, która ostatecznie jest pożądana dla zbiorów siana, oraz dla zbliżających się żniw.

KURSY WALUT. W wolnych obrotach we Lwowie wczoraj płacono: dolary 5.23 — 5.24, kanad. 4.96 — 4.98 zł.

Bank Polski wczoraj płacił: dolary 5.8 — 5.13, kanad. 4.85 — 4.90, 100 fr. franc. 25.72, belg. 22.64, szwajc. 90.83, liry 21.70, flor. holend. 191.81, kor. kor. szwedzkie 134.48, duńskie 80.15, norw. 67.84, czesk. 14.91, 100 tys. kor. austr. 7.12, funty 22.14, 1 gram złota 3.44, dolar złoty 5.1826, kor. austr. zł. 1.050, moneta Unji łac. 1. dukat 11.85 zł.

LUDZIE, CZY SZAKALE. Właściciel realności przy ul. św. Piotra, którego pasierb zabił dozorcę domu Kowalskiego, zamiast po ludzku postąpić i podobownie załatwić sprawę i wynagrodzić wdowę i dzieci po zabitym, szykanuje ją w dalszym ciągu i to wprost w chamski sposób. Obecnie nasyła pijaną babę która prowokuje i poniewiera nieszczęśliwą wdowę, a gdy ta się broni, głoszą i oskarżają ją jako awanturnicę i t. p. w Tow. św. Wincentego a Paulo, które wspiera jak może, tę nieszczęśliwą kobietę.

Zwracamy się do p. dyrektora policji by polecił swoim organom by zajęli się tą sprawą i niedopuścili do krzywdzenia nieszczęśliwej kobiety, a napastnikom i pijanicom wydali zakaz napastowania tej dozorczyni.

—:::—

NOWA USTAWA O OCHRONIE LOKATORÓW z objaśnieniami i tabelką do obliczania stawek procentowych komornego. Do nabycia w Księgarni Ludowej, ul. Szajnochy l. 2. Cena 50 groszy.

— JUŻ WYSZEDŁ Z DRUKU najnowszy Rozkład jazdy na wszystkie linje P. K. P. i jest do nabycia w Księgarni Ludowej, przy ul. Szajnochy l. 2.

Wiadomości z kraju.

NAPAD BANDYTÓW NA POSTERUNEK POLICJI. W Słobodzie Uungurskiej, odopryszków napadła na miejscowy posterunek dalonej o 24 km. od Kołomyji, onegdaj szajka policji. Bandyci strzałami zranili w brzuch i rękę posterunkowego Perskiego, poczem przeszukali cały posterunek, zabrali wszystką znajdującą się broń i odeszli nieścigani. Istnieją poszlaki, iż opryszki szukali komendanta posterunku Wieczorka, który wykrył sprawę M. Sulotyckiego oskarżonego o zbrodnię stanu. Rozprawa w tej sprawie przed kilku dniami nie doszła do skutku. Wieczorek wówczas bawił we Lwowie, i to go ocaliło od zemsty napastników.

Policja wraz z oddziałem wojska zarządziła obławę w tej okolicy.

„DEFRAUDACJA 300 WAGONÓW CEMENTU. W powiecie chrzanowskim rozeszły się pogłoski, iż w fabryce cementu „Górka" w Sierszy urzędnicy przez kilka lat uprawiali oszukańcze manipulacje. Do wagonów ładowano tu 15 tys. kg. cementu a wykazywano w rachunkach fabryki tylko 10 tys. kg. W transportach, w których wysyłano rzekomo trociny drzewne „szmuglowano" cement. Na trop tego oszustwa wpadł pradopodobnie jeden z banków krakowskich, posiadający większą ilość akcyj tego przedsiębiorstwa, oraz sam dyrektor fabryki Konarzewski.

Po wykryciu oszustwa jeden z urzędników znikł bez śladu, drugi zaś urzędnik, oraz jego żona zostali zasuspendowani. Straty sięgają rzekomo ponad biljon marek zaś ilość sprzeniewieżonego cementu dosięga 300 wagonów.

Dwa straszne wypadki śmierci.

LWÓW, 5. lipca 1924.

Żywcem spalona kobieta.

Wczoraj po godzinie 5 z rana nieliczni przechodnie zostali zaalarmowani silnymi kłębami dymu, wydobywającymi się z budki ustępowej, stojącej w pobliżu pl. Krakowskiego na pl. Starej Rzeźni. Z trude otworzono dzwi, gdyż były one zaknięte od wnętrza. Gdy je odchylono ku wielkiemu przerażeniu obecnych wypadły częściowo na zewnątrz potwornie zwęglone

ZWŁOKI LUDZKIE.

Przybyły oddział straży pożarnej wkrótce ugasił płonące drewniane wewnętrzne ściany budki.

Przybyły na miejsce wypadku kom. pol. Batorski ustalił, iż zmarła straszliwą śmiercią, bła 54-letnia Agafja Onyszczak, zamieszkała przy ul. św. Marcina, pod l. 21. Była ona dozorczynią tych ubikacji. Wedle zeznań jej synów,M udała się ona wcześnie z rana do miejsca wypadku, gdzie sporządMzała bie śniadanie. Tu miała przewód gazowy, kuchenkę i prawdopodobnie maszynkę naftową lub spirytusową do gotowania herbaty. Powód wypadku nie ustalono. Eksplozja gazu jest wykluczona, albowiem przewody zowe znaleziono w porządku. Możliwe jest, iż nieszczęsna przypadkowo oblała swe ubranie spirytusem lub innym łatwo zapalnym płynem, który zajął się na niej i spowodował ten straszliwy wypadek.

Po odbytej wizji sądowo- lekarskiej, zwęglone zwłoki zabrano do zakładu medycyny sądowej.

Przez cały dzień na miejscu tem, gromadziły się tłumy, komentując ten wypadek.

—:::—

Śmierć woźnicy wskutek przejechania.

Wczoraj popołudniu zwożono węgiel opałowy do budynku gr. kat. seminarjum przy ul. Sykstuskiej. Woźnica Iwan Jarem, pieszo kierując końmi w ciasnej bramie wjazdowej, został potrącony wozem, którego konie silnie szarpnęły. Momentalnie znalazł się on pod kołami wozu, które zgniotły mu czaszkę, powodując

ukazanie się mózgu na zewnątrz

przyczem i kość w ramieniu została zmiażdżona.

Lekarz Pogotowia rat. dr. Graf, udzielił nieszczęśliwemu pierwszej pomocy. Jarem odwieziony do szpitala zakończył wkrótce życie.

Tragicznie zmarły zajęty był u spedytora Reichensteina, zamieszkałego przy ul. Józafata, liczył lat 24.

Sprawy partyjne.

* W SAMBORZE, odbędzie się w środę, 9. b. m. o godz. 6-tej wieczorem w Związku ZZK

PARTYJNE ZGROMADZENIE

Przemawiać będzie tow. Fröhlich ze Lwowa.

Sekr. Obw. P. P. S.

Z ruchu robotniczego.

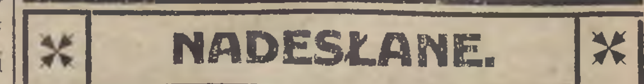
§ ZGROMADZENIE DOZORCÓW DOMOWYCH odbędzie się dziś, niedziela, o godz. 3. popołudniu w słow „Praca" Rynek l. 8.

Sprawy bardzo ważne!

Komunikat.

× BACZNOŚĆ CZŁONKOWIE ZWIĄZKU STRZELECKIEGO. W poniedziałek dnia 7. lipca o godz. 7. wieczór odbędzie się w lokalu Związku (Zielona 7.). poufne zebranie w sprawie Rocznicy 6. sierpnia i w sprawach gospodarczych.

Zarząd Związku.



SPROSTOWANIE

Odnośnie do notatki w »Dzienniku Ludowym« nr. 152 z dnia 6 lipca w sprawie pobicia niejakiego Górnego w restauracji Charaka — podaję do wiadomości, że opisana awantura nie miała miejsca w mojej restauracji, tylko w restauracji Fdlieji Kessler, Rynek 12.

42—1 Z poważaniem CHARAK

Rozprawa o zajścia listopadowe w Krakowie.

Sprzeczność w zeznaniach świadków. — Bohater z S. S. S — Przewodniczący utrudnia urzędowanie obronie. — Manifestacyjny protest.

KRAKÓW, 5. lipca. (AW). W 26 dniu rozprawy św. inż. Stahl zeznaje w sprawie zwyczaju polewania ulic, twierdząc, że ul. Dunajewskiego polewana była codziennie, że silne zlanie tej ulicy było tylko rzeczą przypadku, i nie stało w żadnym związku z wypadkami z 6. listopada.

Św. Apfer widział kilkakrotnie w czasie strzelaniny uzbrojonego mężczyznę w bronzowym raglanie i twierdzi, że od jego kuli padł ś. p. rotm. Bochenek.

Św. Krzeczowski zeznaje, że w realności jego przy ul. Dunajewskiego znajdowały się 2 karabiny masz., których obsługą kierował jakiś mężczyzna w bronzowym raglanie.

Św. Wł. Świrski, redaktor, zeznaje, że idąc rano do miasta słyszał takie zdanie: „Dziś się rozprawimy. Dziś poleje się krew. Nasi się nie boją“. Ponieważ rozkaz Czikla w sprawie militaryzacji kolejarzy nie został wykonany świadek obawiając się zamieszek i niepokojów udał się do województwa żądając interwencji S. S. S. (!)

Przewodniczący odczytuje zeznania świadka Komorowskiego, który twierdzi, że Bochenek padł od salwy 5 bojowców. Św. dr. Sopot twierdzi, że ul. Dunajewskiego została rozmyślnie nadmiernie polana. Widział w krytycznym dniu ludzi z opaskami, którzy ustawiali bojowców przed Domem Robotniczym. 6. listopada rano zbudził go tupot miarowych kroków. Miał wrażenie przeglądu wojska. Obrońca Lieberman stara się swoimi uwagami osłabić zeznania świadka, którego przewodniczący bierze w obronę. Pociąga to za sobą ostrą kontrowersję słowną. Poseł Lieberman za obrazę przewodniczącego skazany zostaje na grzywnę w kwocie 200 zł., a ponieważ osk. Klemensiewicz głośnymi okrzykami pochwalał postępek Liebermana Trybunał skazuje go (Klemensiewicza) na areszt 8-dniowy. Areszt ten skazany musi natychmiast odsiedzieć.

Wobec tego ława obrońców udaje się na naradę, poczem na znak protestu z powodu skazania Liebermana opuszcza salę rozpraw do poniedziałku.

Dom katolicki we Lwowie siedliskiem komunizmu.

Po pikantnej historji świętojurskiej, kiedy to kongres komunistyczny w murach katedralnych prowadził swe obrady, przygotowuje się nie mniej senzacyjne posunięcie. Oto znane na bruku lwowskim komunistyczne ośrodki zaczynają się przenosić do lwowskiego Domu katolickiego, gdzie mieszczą się t. zw. chrześciańsko-demokr. organizacje.

Niedawno zwrócił uwagę fakt, że przywódca komunistów w Stryju, kolejarz, wstąpił do chadecji. Obecnie we Lwowie przeżarta komunizmem organizacja młynarzy, którą przewodził znany Bogusławski, przeprowadziła się w całości do Domu katolickiego, pociągając za sobą co „radykalniejszych“ piekarzy. Także w innych związkach i zawodach robotniczych zauważono odpływ elementów „czerwonych“, radykalnych i wyraźnie komunistycznych w stronę tego przybytku, nad którym opiekę roztoczył sam ks. arcybiskup.

Ponieważ demagogja klerykalna jest wielce podobna do komunistycznej nie dziwią nas wcale te przenosiny komunistyczne pod opiekę chjeny i księży, gdzie będą mogli zgodnie psioczyć na P. P. S. i „zbawiać“ robotników. Winszujemy panom, ale nie zazdrościmy.

Magistrat prowokuje pracowników gminnych.

Zawarta po strejku ugoda dotąd przez magistrat nie została wykonana. Nie załatwiono jeszcze sprawy funduszu emerytalnego dla pracowników elektrowni. Sprawa zaszeregowania jest przedmiotem niekończących się narad. Sprawa oparła się teraz o sekcję organizacyjną, która spór ma rozstrzygnąć. P. wicepr. Stahl prowadzi narady w ten sposób, że konspiruje je przed pracownikami, a zaprasza tylko przedstawicieli zakładów. Wyrok tak jednostronnie informowanej sekcji nie będzie przez pracowników przyjęty, to zechce p. Stahl już teraz przyjąć do wiadomości.

A ukoronowaniem magistrackiego postępowania jest „deklaracja“, jaką daje się do podpisu nowo przyjmowanym pracownikom w elektrowni. „Deklaracja ta żąda od takiego pracownika, aby potwierdził, że jest przyjęty tymczasowo, że „nie może sobie nigdy rościć praw do stałej służby i że służba może mu być wypowiedzianą na 24 godzin bez jakiegokolwiek odszkodowania i bez podania powodów“.

Deklaracja ta jest sprzeczną z obowiązującą w elektrowni pragmatyką służbową i z prawem, które mówi o 14 dniowem wypowiedzeniu.

Treść tej deklaracji jest prowokacją wszystkich pracowników gminnych i świadczy o wprowadzeniu metod na jakie nie ważyłby się najobrzydliwszy kapitalista.

—:::—

Emeryci skarżą do Ligi Narodów.

Mimo zapewnienia p. wiceministra skarbu Klarnera który na posiedzeniu sejmowem z dnia 24. czerwca b. r. oświadczył uroczyście posłom, że nie ma mowy, by emerytów spotkała krzywda, wymierza lwowska Izba skarbowa dalej, w myśl rozporządzenia ministerstwa skarbu takie emerytury, które są kpinami z ludzi.

N. p. urzędnikowi X. rangi, spensjonowanemu w r. 1917, po osiemnastu latach służby z powodu ciężkiej choroby wymierzono obecnie meryturę 39 zł. 76 g. a wdowom i sierotom wymierza się przeciętnie od 10 do 20 zł. A ponieważ para lichych trzewików kosztuje dziś 30 złotych, przeto można sobie przedstawić, jaka straszna nędza czeka tych nieszczęśliwców.

Czyta się ciągle w prasie rady, by emeryci skarżyli do trybunału administracyjnego, lecz to są głosy ludzi niedoświadczonych. Nie wiedzą oni, że taki proces trwać może i parę lat a tymczasem 90 proc. emerytów zginie śmiercią głodową.

Wysprzedawszy już wszystko i stojąc wobec widma śmierci głodowej, zamierzają zorganizowani emeryci państwowi i kolejowi wnieść skargę do Ligi narodów której plenarna sesja, rozpoczyna się dnia 1. września b. r. I nie występują oni przez to przeciw państwu, ani przeciw sejmowi. Wszak sejm uchwalił znośną ustawę emerytalną i panowie posłowie już niejednokrotnie interpelowali p. ministra skarbu w sprawie należytego jej wykonania. Rozpoczął łamanie ustaw emerytalnych b. min. skarbu Michalski, a teraz naśladuje go p. Grabski, wypaczywszy nową ustawę i zmniejsza wbrew duchowi ustawy i wbrew intencji ustawodawców posłów, wymiar emerytur z 75 proc. na 50 proc., jak również zabrania prywatnych zajęć pod grozą dalszego zmniejszenia emerytur.

Zamiast łącznie z sanacją skarbu przeprowadzać jakie wielkie operacje finansowe i rozwijać przemysł, to p. minister skarbu zaoszczędzeniami na największych dziadach emerytach szuka sanacji skarbu.

Na krzywdzie ludzkiej i śmierci głodowej nikt bytu państwa nie ugruntuje. Emeryt.

—:::—

Przed „Wielkanocą“ warszawskiej Reduty.

Bawiący na gościnnym występie we Lwowie aktorzy warszawskiej „Reduty“ wstępnym bojem zdobyli sobie serca. „Pochwała wesołości“ widowisko muzyczne w układzie L. S. Schillera, będące właściwie sceniczną illustracją dobrze nam znanych z dzieciństwa pieśni ludowych, po za tem sielanek, pieśni kontuszowych, satyr i ułańskich piosenek, oczarowało widzów, rzadko spotykających się z prawdziwą sztuką, w przybytku Melpomeny. Wczorajszy występ „Reduty“ przekonał, że i w Polsce nie brak ludzi oddanych duszą i ciałem sztuce i dokonywujących w tej dziedzinie rzeczy naprawdę wielkich i godnych widzenia.

—:::—

O chleb tani.

WARSZAWA, 5. lipca. (Pat.) Dnia 5. lipca odbyło się posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów, na którem omawiano sprawę zwalczania drożyzny mąki i chleba. Komitet postanowił obniżyć odpowiednio taryfy kolejowe dla przewozu mąki z młynów prowincjonalnych do Warszawy, oraz dla przewozu chleba z okolic do Warszawy i ustanowił ściślejszą komisję międzyministerjalną celem wypracowania planu skuteczniejszego przeciwdziałania dalszej zwyżce cen mąki i chleba. Ponadto przeprowadzono wyczerpującą dyskusję w sprawie bezrobocia.

Ustawy o pełnomocnictwach.

WARSZAWA, 5. lipca. (Pat). Sejmowe komisje skarbowa i budżetowa na dzisiejszem wspólnem posiedzeniu przedpołudniowem uchwaliły w drugiem czytaniu resztę dotychczas niezałatwionych spraw dotyczących ustaw o pełnomocnictwach, wprowadzając do nich drobne zmiany. W ten sposób cała ustawa o pełnomocnictwach, z wyłączeniem monopolu spirytusowego, została załatwiona w drugiem czytaniu. Trzecie czytanie odbędzie się we wtorek. Dzisiaj, jutro i w poniedziałek obradować będą komisje nad odrębną ustawą o monopolu spirytusowym.

—:::—

Gniazdko dzieci robotniczych na Żółkiewskiem.

Dnia 2. lipca b. r. odbyło się zebranie Gniazdka nr. III. w dzielnicy Żółkiewskiej, przy licznym udziale grona matek i dzieci. Po krótkiem zagajeniu przez tow. Kobejkową zabrała głos przewodnicząca tow. Andraszkowa, która obszernie scharakteryzowała doniosłe wyniki pracy dla dzieci tej rękodzielniczej dzielnicy w Gniazdku i stwierdziła, że mimo ciężkich warunków Gniazdko to, dzięki usilnym staraniom i pracy, w przeciągu niespełna trzech miesięcy rozwinęło się w wielką placówkę wychowawczą, tu niesiono pomoc w nauce dzieciom najbiedniejszym, która przyniosła z końcem roku bardzo dodatnie wyniki. Majątkiem i skarbem rodziny robotniczej są jej dzieci, dlatego dbać o ich wychowanie i kształcenie się, oto najwyższy obowiązek robotników i ich organizacji.

Mówczyni w serdecznych słowach dziękowała tym wszystkim, którzy przyczynili się swą pracą to stworzenia tej pożytecznej placówki i pomogli w jej świetnym rozwoju. Zasługa to ofiarnych sił nauczycielskich, Sekcji Kobiet i Uniwersytetu Ludowego.

Po przemówieniu nastąpiły deklamacje dzieci Iwanuchy Albiny, Zarzyckiej Mieczysławy, Rudnianin Fryderyki, zakończyło uroczystość odśpiewanie zbiorowe pieśni i towarzyska zabawa (podczas której rozdano dzieciom upominki. Tow. Andraszkowa podziękowała w imieniu Uniw. Lud. i Sekcji Kobiet p. sekretarz. Tomschejowi Stanisławowi, deleg. Zarzyckie i Kurkiewiczowej, siłom nauczycielskim. Zarzyckiej Janinie, Bobelakównej Janinie i Baralównej Helenie.

Wśród serdecznego nastroju spędzono mile czas do zmroku.

Strejk kucharzy w Warszawie.

WARSZAWA, 5. lipca. (A. W.) Wybuchł tu strejk kucharzy restauracyjnych. Żądają oni 20 proc. podwyżki.

Ci, którzy obdzierają i ci, co się dają obdzierać.

Datowany 1. lipca z Poznania, a nie z Helu, w myśl poniżej umieszczonych wywodów.

Jeszcze promiennie żywe tkwią w mózgu wspomnienia obrazów, któremi rozsnuwało się Wilno i jego okolica, a już ogarnia człowieka duszne powietrze stolicy nadwiślańskiej, już ciężkimi masywami murów wali się nań to miasto, zadyszane pogonią jego mieszkańców za karjerą i złotem. Niezakłopotani nadmiarem gościnności, która ono nie grzeszy, a której spodziewaliśmy się w lekkomyślnej naiwności, uciekamy z niego czemprędzej, otrzepując pył jego bruków z trzewików, aby nawet ten drobny ślad na nas po nim nie pozostał — i znowu, nim jeszcze zdołaliśmy zamazać w pamięci przelotny jego widok i wrażenia jego zbanalizowanego, bo kosmopolitycznego życia obejmuje nas rozlaną na bezmiar modrą świeżością i zielonym zapachem kraina pomorska. Pociąg wyrzuca nas nad zatoką pucką, odznaczającą się przedewszystkiem tem, że żyje tam specjalny typ pająka nadmorskiego, nazywanego w życiu potocznem właścicielem domu kuracyjnego. W chwilach większego zdenerwowania, wywoływanego zwykle wówczas, kiedy przychodziło do płacenia, wynajdywaliśmy dla niego dosadniejsze miano „rekina z zatoki puckiej" i porównanie to szwankowało tylko z tego powodu, że żyje on z pożerania przybyszów na lądzie, a nie w wodzie. Ten pan — właściwie są to dwaj godni siebie kompani, którzy mają czelność opowiadać, że pochodzą ze Lwowa (mój towarzysz twierdzi, iż gościa z Drohobycza zapewniają, że są drohobyczanami) jako wytyczną swego stosunku do świata i ludzi postawił sobie zasadę, że sezon letni spędzający nad morze bezmyślne stada z całej Polski, powinien mu zapewnić wygodną egzystencję na dalszych dziesięć miesięcy. Zasadę tę przeprowadza z nieubłaganą konsekwencją — a biada zwłaszcza temu, kto przybywa z początkiem sezonu, kiedy jeszcze żarłoczny głód zarobku nie został w drobnej części nasycony. Wolałeś, zamiast roztropnie, choć poetycznie, zaszyć się na czas wypoczynkowy w jakimś zacisznym wiejskim zakątku, — przywędrować tutaj, by potem z grandilokwencją opowiadać, coś widział i jak żyłeś nad morzem — płać! Chcesz się kąpać w morzu, choć w poczciwej rzeczułce taką samą znalazłbyś przyjemność — płać! Gdynia, Puck, Jastarnia czy Hel — to nie jakieś tam Szkła, albo Mikuliczyny; honor imienia obowiązuje do wyciskania ludzi jak cytryny, tak jak honor dawnego rycerza obowiązywał do zabijania. Wprawdzie są zagranicą miejscowości lecznicze i kąpielowe o więcej ukoronowanych nazwiskach, uświetnione w setkach i tysiącach najświetniejszych powieści, a nie poczuwające się z tego powodu do obowiązku obdzierania przybyszów — ale to jest zagranica. Tutaj zwracam się ze zbawienną przestrogą do wszystkich P. T. literatów, by przypadkiem któremu nie przyszła do głowy szalona myśl do napisania powieści, o akcji, rozgrywającej się nad morzem. Niebezpiecznie jest także drukować wiersze o tęsknocie, melancholji, wieczności i tym podobnych przedmiotach, nałogowo związanych z morzem — z nadpisem: Gdynia lub Hel lub Krokowo dnia... roku.... Taki sobie śmiesznie-ambitny pan (ten epitet nie oznacza koniecznie futurysty) ogłasza tłumowi, że w tej a tej miejscowości nadmorskiej zaczerpnął natchnienia do swych wzlotów — a potem nadbałtyccy właściciele pensjonatów, domów kuracyjnych, a nawet poszczególnych izdebek, w którychby szanujący się burżuj nie zamieszkał, gdyby nie były owiewane powietrzem morskiem, natychmiast podniosą ceny mieszkań i utrzymania ze względu na to, że miejscowość dana stała się jeszcze bardziej sławna. Że czcigodny autor „Popiołów" swem „Międzymorzem" wzbogacił literaturę — to pewna, ale, tę uwagę proszę wziąć jako „dowcipny" żart, — czy niema związku między wydaniem „Międzymorza" a drożyzną na Helu, gdzie za jedno łóżko bez pościeli w ciasnym pokoiku małomiasteczkowej chałupki żądają i otrzymują 3 złote dziennie?

Jakże zresztą nie obdzierać, kiedy ludziska dają się strzydz jak barany? Zjeżdża się tu tego tałatajstwa z całej Polski jak na jaki odpust, za który się ma otrzymać na pewne królestwo niebieskie. Od ostatnich dni czerwca wagony wypluwają co kilka godzin — bo pociągi w sezonie letnim chodzą tu ciągle tam i z powrotem jak zwarjowane — hałaśliwe rzesze z kuframi, tobołami i dzieciskami — i mrowiska te obłażą wybrzeże, wpychają się do każdego kąta, zakażając radosną ciszę morza. I płaci to to wszystko, co zapłacić każą znosi niewygody mieszkania i wiktu, wałęsa się i nudzi — o ile nie jest w możności rozrywania się" dancingami w Gdyni — jedynie w tym celu, by potem w jakiejś zapadłej prowincjonalnej dziurze śródlądowej opowiadać o pobycie nad morzem. Smutku wszechrzeczy i w tem epidemicznem zjawisku odkryć cię potrzeba?

Poznaliśmy się w pociągu z pewnym starszym jegomościem, który jechał nad morze szukać mieszkania na lato dla całej swej rodziny. „Rychło w czas" — pomyślałem, ale nie chciałem tą uwagą konsternować spóźnionego poszukiwacza. Był poważny, bo nadzwyczaj przejęty swem zadaniem. Pojechał z nami na Hel i wysiadł w Kuźnicy, by tamże odkryć jaką wolną chałupinę. W trzy godziny potem spotykamy go w Jastarni. Jest cały spocony, zaaferowany, niespokojny.

— Więc cóż? znalazł pan mieszkanie?

— W Kuźnicy niema. Będę szukał w Jastarni. Boże, Boże! tyle się tu ludzi zjeżdża!

— Niech pan z nami jedzie do Helu. Może tam się prędzej uda...

— Panowie sądzą? Nie, wolę poprzednio tu probować.

Pożegnał się i powlókł do wsi. Chodzić dużo nie może — uskarżał się — ale obowiązki rodzinne...

Zetknęliśmy się z nim późnym wieczorem w Pucku. Zrezygnowana rozpacz wydzielała się z jego zmęczonej postaci.

— Nie znalazł pan?

— Nie. Po co się tyle tej hałastry pcha nad to morze? Wszystko zajęte lub już zamówione.

— Trzeba było nas posłuchać: właśnie przy nas jedna rodzina znalazła na Helu mieszkanie po 3 złote od łóżka.

Poderwał się jakby elektrycznie nową tknięty nadzieją.

— Pojadę jutro do Helu. Pierwszym rannym pociągiem. Jak ja wrócę do domu!

Mokry i przybity budził odruch współczucia. Lecz widocznie wszystkie trudy to fraszka wobec tego, że jego rodzina musi spędzić lato nad morzem.

Potem zginął nam z oczu już na zawsze. Może utopił się, nie znalazłszy nic w Helu. Biedny, zawsze biedny los „człowieka, który szukania mieszkania".

Artur Ćwikowski.

W. RAORT.

Z PRZESTRZENI.

Mosty prowizoryczne — W interesie Skarbu Państwa jest dostarczyć jak najrychlej potrzebnych sum — Na prawo i na lewo? — Jak uczono naszego chłopa jeździć w Monarchji naddunajskiej — Dalszy plan po dróży — Drogą na Radymno i Domaradz do Krosna — Most w Iskrzyni — Źródła mojej szczęśliwości — Bogom na ofiarę.

IV.

Most na Sanie pod Ubieszynem naprawiony jest starannie, choć prowizorycznie, gdyż Dyr. Rob. Publ. dysponuje tylko szczupłemi funduszami, o które formalnie walki staczać musi z warszawskimi panami, chorymi na morbus Moskalewski. Prowizorycznie zbudowane mosty, których kilkanaście spotykamy w naszej wędrówce (specjalnie w powiatach: Stryj, Sambor, Żydaczów, o czem później będzie mowa), mają to do siebie, że nie dają żadnej gwarancji, iż pierwsza lepsza powódź lub lody idące na wiosnę nie uniosą ze sobą całego materjału i obrócą w niwecz wszystkie dotychczasowe wysiłki, zdążające do utrzymania dróg w możliwym stanie.

W interesie samego skarbu państwa jest dostarczyć jak najrychlej potrzebnych sum, aby nie stracić idących w setki tysięcy złotych wkładów, wyłożonych na przedwstępne roboty i prowizorja mostowe.

Polecając Bogu duszę, wybieramy się późnym wieczorem w drogę powrotną z Ubieszyna do Tryńczy, gdzie zamieniwszy szkapy, na których z powodzeniem studjować by można ostjologję, na wygodne auta, wracamy na nocleg do Jarosławia.

Jedziemy z małą stosunkowo chyżością, gdyż stale spotykamy po drodze korowody wozów naładowanych sianem. Byłoby z tem pół biedy, gdyby owe wozy trzymały się prawej strony gościńca, w myśl istniejącego rozporządzenia, obowiązującego w całej Polsce. — Gdzie tam!... Nie tylko na gościńcu do Jarosławia, ale w czasie całego naszego objazdu nie spotkaliśmy wozu, któryby jechał na prawo. Auta, mające ostry nakaz trzymania się prawej strony gościńca, co chwila muszą się zatrzymywać przed wozami jadącemi po tej samej stronie. Wskutek lekceważenia owego rozporządzenia, płoszą się konie i nadjeżdżających wozów i tylko dzięki przytomności szoferów zawdzięczać należy, że nie dochodzi do katastrof. Jest rzeczą policji pociągać do odpowiedzialności i ostro karać podobne wykroczenia, które wywołać mogą nieobliczalne następstwa.

Mimowoli począłem się zastanawiać, dlaczego chłopi, jakby z premedytacją lekceważą sobie ów regulamin jazdy na prawo i wyłącznie trzymają się lewej strony gościńca. — W gruncie rzeczy powinno to im być przecież rzeczą obojętną, tembardziej, że jazda lewą stroną naraża ich na zatory w ruchu, a w razie spotkania automobilu na skręcenie karku. Wytłumaczył mi ową psychologiczną zagadkę, wszystkowiedzący inż. Bratro: — Bo proszę pana — mówił nasz miły przewodnik objazdu, uśmiechając się sarkastycznie — skąd chłop nasz ma wiedzieć, którą stroną jechać?... Za czasów austrjackich obowiązywała wyłącznie jazda stroną lewą. Chłop nasz przyzwyczaił się do tej normy i jeździł przepisowo. Później przyszła wielka wojna i chłop jeździł jak zawsze stroną lewą, dopóki nie spotkał po drodze Niemców, którzy jeździli znowu wyłącznie stroną prawą. Zbyteczne chyba dodawać, że chłop brał od Niemców za austrjacką jazdę lewą stroną, biczyskiem po łbie lub kilka razy po gębie i w ten sposób przyzwyczaił się do jazdy stroną prawą. Spotkawszy po drodze Austrjaków brał chłop w gębę za jazdę na prawo, więc lojalnie zaczął znowu jeździć na lewo, dopóki nie napotkał Madziarów, którzy — jak wiadomo — jeździli na prawo. Wziąwszy drągiem lub szpicrutą po głowie, zawracał na prawo, aż znowu napotkawszy Austrjaków, zawracał na lewo. Przez kilka lat po wojnie jeździł chłop w Polsce po austrjacku, na lewo, a dopiero od roku uczą go jechać na prawo, więc w konsekwencji jedzie... na lewo...

Późnym wieczorem dostaliśmy się do Jarosławia. Rano czeka nas podróż do Krosna przez Radymno, Przemyśl, Dubiecko, Domaradz, ze zboczeniem do Miejsca Piastowego, skąd udać się mamy z powrotem do Krosna na obiad, aby po obiedzie wyruszyć na zwiedzenie kopalń naftowych w Krośnie (Koncern naft. „Dąbrowa"), szybów gazowych w Winnicy, a wreszcie ku granicy drogą przez przełęcz dukielską.

— O Boże, czy tego nie za wiele? — westchnąłem, gdy przedstawiciel „Kurjera Lwowskiego", dzielący ze mną łoże i ból głowy w hotelu „Grand" w Jarosławiu, ściągnął mnie rano z łóżka.

Pokazało się, że nie było to jednak za wiele, bo wszystko odbyło się według zegarka inż. Bratry z małym jeszcze dodatkiem podró-

W obliczu klęski bezrobocia.

Zgromadzenie w Ustrzykach dolnych.

W ubiegły czwartek odbyło się w Ustrzykach dolnych liczne zgromadzenie robotników z rafinerji nafty „Fanto“, zwołane z inicjatywy Sekretarjatu Kom. Obw. PPS. i Sekretarjatu Okr. Zw. metalowców. Mimo gorąca, sala Związku przepełniła się po brzegi. Robotnicy przybyli wprost z fabryki, by wysłuchać przybyłych referentów i zająć wobec obecnych stosunków gospodarczych i politycznych stanowisko.

Zgromadzenie zagaił tow. Popiel, przewodniczył zaś tow. Mazurkiewicz Fr.

Tow. Węglowski, omawiając obecne przesilenie gospodarcze, wyłuszczył zebranym przyczyny, które złożyły się na to zjawisko społeczne. Omówił więc, jak to kapitaliści wzbogacając się w czasie trwania wojny i w okresie dewaluacji marki polskiej, nie myśleli o tem, aby w czasie tej pomyślnej dla nich konjunktury podnieść technicznie swe przedsiębiorstwa. Dzisiaj wskutek tego nie mogą skutecznie konkurować z przemysłem zagranicznym. Inni znowu świadomie ograniczają dni pracy, redukują robdotników lub też zamykają fabryki, aby w ten sposób uzyskać od rządu pewne koncesje, aby w ten sposób upozorować konieczność zniesienia ustaw robotniczych, a wreszcie, aby się uchylić od ciężaru związanego z przeprowadzaną sanacją skarbu. Bardzo niewiele jest takich przedsiębiorstw, które istotnie cierpią wskutek braku taniego i długoterminowego kredytu. Przeważnie spekuluje się, aby rząd łożył nowe pieniądze na przemysł. Skutki tego stanowiska kapitalistów są straszne.

CODZIENNIE POWIĘKSZA SIĘ ARMJA BEZROBOTNYCH,

niemal codziennie wybuchają zatargi między robotnikami, a kapitalistami dążącymi do obniżenia płac roboczych.

Rząd zaś z miną filozofa przypatruje się temu wszystkiemu. Wprawdzie wiele się robotnikom obiecuje, ale właściwie nic konkretnego się nie czyni.

Te stosunki muszą się zmienić i to bardzo szybko, jeśli nie mamy się doczekać nieszczęścia. Klasa pracująca zaś jeśli ma skutecznie przeprowadzić swą akcję, musi zorganizować się silnie, bo tylko zorganizowany robotnik może prowadzić walkę i zwyciężać. (Oklaski).

Drugi z kolei przemawiał tow. Fröhlich. Nawiązując do przemówienia tow. Węglowskiego, przedstawił zebranym istotę przesilenia gospodarczego wogóle. Przesilenia gospodarcze są ściśle związane z obecnym ustrojem gospodarczym, opartym na prywatnej własności środków produkcji. W dzisiejszem społeczeństwie kapitalistycznem produkuje się towary, obliczając na największy zysk i dla tych, którzy mają pieniądze na zakupienie tych towarów. W społeczeństwie kapitalistycznem jesteśmy ofiarami tak nieracjonalnej gospodarki, że w czasie, kiedy magazyny pełne są towarów, to olbrzymia część społeczeństwa przymiera głodem, a ci zaś, którzy towary te wyprodukowali, cierpią bezrobocie i także głód i nędzę.

Wy produkujecie naftę i wytwarzacie ją nie dla tych, którzy tylko tej nafty potrzebują, ale przedewszystkiem dla tych, co mają pieniądze, by jej sobie kupić. Co za anomalja.

Kapitaliści w pogoni za zyskiem szukają nabywców dla swych towarów. Skoro ich nie znajdują, zamykają fabryki i jest t. zw. przesilenie gosp. Szukają też oni zbytu na rynku międzynarodowym. Tutaj wzajemna konkurencja nie kończy się tylko bezrobociem, tutaj rozstrzyga się kwestję wojny. Wojna 1914—1918 o to właśnie się toczyła. Ubrano chłopa i robotnika w mundur i kazano im się wzajemnie mordować. Wtedy, gdy robotnik i chłop, a także inteligencja pracująca krwawili się na wojnie — kapitaliści robili świetne interesy.

Socjaliści dążą do obalenia tego ustroju i zaprowadzenia socjalistycznego, opartego na społecznej własności środków produkcji. Do Socj. W jej szeregach znaleść winniście się walki tej prowadzi robotników. Polska Partja wszyscy.. (Oklaski).

Pod koniec tow. Fröhlich omówił jeszcze sprawy stosunków narodowościowych w Polsce, kwestję reformy rolnej oraz konieczność czytania przez robotników prasy robotniczej socjalistycznej. (Oklaski).

Następnie zgromadzeni przyjęli jednogłośnie odczytaną rezolucję, domagającą się:

1) Zaprowadzenia 6 godz. dnia pracy, aby w ten sposób dać zajęcie bezrobotnym.

2) Natychmiastowej pomocy rządu dla bezrobotnych.

3) Wglądnięcia rządu w gospodarkę kapitalistów i wkroczenia tam, gdzie tego zajdzie potrzeba.

4) Wyrażają Zw. polskich posłów socjalistycznych pełne zaufanie za ich dotychczasową pracę.

5) Popierają wszystkie wnioski posłów socj. stawianych w Sejmie w celu uzdrowienia stosunków narodowościowych.

6) Zgromadzeni uchwalili popierać prasę socjalistyczną, a w szczególności „Dziennik Ludowy“.

Po odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru“ i wzniesieniu okrzyków na cześć socjalizmu P. P. S. zakończono zgromadzenie.

—:::—

ży do Szebni, gdzie marszałek powiatu p. Gorayski przyjmował nas herbatą na terasie prześlicznie urządzonego pałacyku.

Żegnamy tedy rano sympatycznego gospodarza inż. Sobolewskiego w Jarosławiu i po chwili już jedziemy drogą do Radymna, aby się oddać w ręce inż. Kleinera, kierownika urzędu drogowego w Krośnie. Inż. Kleiner, do którego należą powiaty Krosno i Brzozów, czekuje nas przed budynkiem sekcji drogowej w Domaradzu, skąd wyruszamy do Krosna. Drogi w tym powiecie są utrzymane wzorowo. Odnosi się wrażenie, że auto sunie po wyasfaltowanej ulicy bez żadnych wstrząśnień i podrygów. Nad Wisłokiem, w Iskrzyni podziwiamy (w r. 1922) pięknie odbudowany most t. zw. I. klasy, o światłach 29 m. Z ust bardzo miłego i ożywionego inż. Kleinera, dowiadujemy się, że w Krośnie czeka nas obiad wydany w sali Rady Powiatowej, przez marszałka powiatu p. Gorayskiego, a wieczorem kolacja w Kasynie, wydana staraniem Izby pracodawców naftowych.

Bronię się w myślach przed chorobą megalomanji i czuję, że do kompletnej szczęśliwości niczego by mi nie brakło, gdyby nie perspektywa odwiedzin owych różnych kopalń i podróż do Dukli.

Jedna kropelka goryczy do kielicha przesłodkiej szczęśliwości nigdy nie zawadzi!... — Trzeba i bogom coś ofiarować na przebłaganie za chwilkę dobrą i miłą, która czasem staje się udziałem synów ziemi, podróżujących w (broń Boże własnych!) automobilach.

(C. d. n.).

—:::—

Jak Mussolini zwalczył żebractwo?

Mussolini to genjusz! Na wszystko ma sposób!

Po objęciu rządów wydał dekret zakazujący żebrakom nastawiać rękę na ulicy. Żebractwo jest dla każdego społeczeństwa wstydem. Bo w dobrze zorganizowanych stosunkach społecznych każdy człowiek niezdolny do pracy, kaleka, obłąkany, chory czy starzec, powinien znajdować opiekę w przytułkach, azylach, domach dla starców, gdzie mógłby dokonać żywota bez konieczności biagania o jałmużnę. Mussolini jednym zamachem zniósł plagę żebractwa wz Włoszech. Już ćma lazzaronów nie oblęga obcych, nie kompromituje „bogatych krewnych“.

Może równocześnie z tym ukazem Mussolini stworzył zakłady dla starców, warsztaty pracy, domy poprawy dla zdemoralizowanych pauprów, ochronki dla bezdomnych dzieci? Nic podobnego. Zakazał tylko żebrać po ulicach, zresztą zostawił żebraków własnemu ich przemysłowi. Cóż tedy robią lazzaroni włoscy? Posłuchajmy co o tem pisze po zaobserwowaniu stosunków weneckich korespondent jednego z pism niemieckich:

— „Do you speak english“ — szepcze coś za mną. — „Parlez vous francais?“ — Sprechen Sie deutsch? Czy chcesz najszanowniejszy nauczyć się w ciągu 12 minut po włosku, tak żebyś mógł się wszędzie porozumieć?

Odwracasz się od natręta i mruczysz decydujące: „Niente, niente, niente!“

Nie pomaga. Nie zwolni cię, dopóki się nie poinformujesz o cenie. Dziesięć lirów kosztuje ten żart. Więc dobrze, zgadzasz się nakoniec, siadasz ze swym „nauczycielem“ przy stoliku kawiarnianym, zamawiasz dwie czarne i poddajesz się:

— Si — znaczy tak, no — nie. To łatwe. Prawda?

— Tak.

— Proszę, odpowiedz mi pan po włosku.

— Si.

— Dobrze. Prego — znaczy proszę, grazie — znaczy dziękuję.

Po kwadransie przywłaszczysz sobie rzeczywiście kilka wyrazów — quanto costa? E caro! Ile kosztuje? Za drogo! Nero — znaczy czarny, piccolo — mały. I tym podobne potoczne wyrazy. Po chwili wstaje. Nauka ukończona. Prosi o honorarjum.

— Prego, signor.

— A najważniejsze cyfry?

— Niente, niente. Po co panu cyfr? Może pan cyfry notować albo pokazywać na palcach. Nie obciążać niepotrzebnie mózgu. Prego, piętnaście lirów.

— Dziesięć.

Przyjmuje banknot, zapomina „grazie“ i idzie dalej, szukać następnej ofiary.

*

Przyglądasz się na placu świętego Marka gołąbkom.

— Czy chce pan swoją sylwetkę? (podobizna wycięta z papieru). Proszę na chwilę spokojnie. Tak, głowa do wieży, tak, secundo, secundo, dziękuję, excellentissimo! Czy mogę prosić? Cztery głowy, jedna lepsza od drugiej, dwanaście lirów.

Bierzesz w rękę wycinanki. Widzisz wieżę ratuszową, łańcuch górski, garnitur do pisania. „Portrecista“-wycinacz domaga się wyrównania. Co robić? Dajesz mu pieniądze.

*

I tak dalej. Na każdym kroku. Ktoś gestem i miną przekonywa cię, że popadł niewinnie w nędzę. Ma prawdziwy autograf Napoleona. Śmieszna cena. 23 lirów.

— Równo 23?

— Ani o lira mniej. Przysięga na wszystkie świętości — w końcu godzi się na cztery. Oddala się o sto kroków, wyciąga nowy „autograf“ Napoleona, rozpoczyna tę samą komedję z następnym.

Albo kupujesz od „p ety“ o rozczochranych włosach i olbrzymim czarnym krawacie jego poemat oryginalny.

*

To prawda. W Wenecji nikt nie żebrze. Przynajmniej nie o centissimi. Po straszliwie surowym rozkazie i pierwszych głupich setkach ofiar, zmieniła się maska, jest dostojniejsza, bardziej budząca zaufanie, wymyśliła sobie inny sposób, tysiąckrotnie podnoszący zyski. Gdzie wieczorny bilans wykazywał dotychczas zaledwie jakiś tuzin lirów, obecnie, mimo wzmożonych kosztów na przyzwoite ubranie, fałszerstwo autogramów i t. p., przynosi banknocik jakiś 50 lirowy.

*

To jest jeden z obrazków moralności faszystowskiej. Zewnętrzny blichtr, ale zbrodnicza beztroska o zdemoralizowane, leniwe lub nieszczęśliwe szeregi włoskich lazzaroni.

Sprawy partyjne.

Towarzysze i Towarzyszki!

Na zasadzie uchwały C. K. W. z dn. 26. ub. m. wzywamy wszystkie Komitety Okręgowe, powiatowe, oraz miejscowe do urządzenia w dniu 13. lipca br.

DNIA PROPAGANDY NA RZECZ P. P. S.

połączonego ze Zjazdami powiatowymi PPS. w całym kraju.

Wszystkie Komitety Okręgowe dołożą wszelkich starań, żeby podległe im komitety powiatowe urządziły 13. lipca w miastach powiatowych zbiórkę członków Partji, oraz sympatyków ze wszystkich środowisk organizacyjnych. Na zbiórkę tę organizacje przybędą ze sztandarami i transparentami. Poczem należy urządzić wiec poświęcony wyjaśnieniu znaczenia „Dnia Propagandy na rzecz PPS.". Po wiecu członkowie organizacji danego powiatu i sympatycy, zaproszeni przez poszczególne komitety w obrębie powiatu — zbiorą się na Zjeździe powiatowym PPS. Porządek obrad zjazdów powiatowych będzie następujący:

1) Solidarność klasy pracującej miast z klasą pracującą wsi w walce o wyzwolenie społeczne i polityczne.

2) PPS. jako organizacja ludu pracującego w mieście i na wsi.

3) Walka z reakcją obszarniczo-kapitalistyczną komunizmem.

C. K. W. ogłosi rezolucję z odpowiedniemi hasłami dla zjazdów powiatowych. W miejscowościach, które są same dla siebie Okręgami partyjnemi (np. Warszawa, Łódź, Zagłębie Dąbrowskie, Katowice) zamiast zjazdów odbędą się walne zebrania członków i sympatyków.

Nadto na dzień 13. lipca CKW. przygotowuje Jednodniówkę, na którą należy już teraz nadsyłać zamówienia.

O dalszych szczegółach, dotyczących organizacji i przeprowadzenia akcji Dnia Propagandy, Komitety Powiatowe i Okręgowe będą powiadomione okólnikiem Sekretarjatu Generalnego C. K. W.

Prezydjum C. K. W. P. P. S.

—:::—

Zastępca naczel. redaktora i redak. odpow. BRONISŁAW SKALAK.— Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, L. Sapiehy 77. Tel. 496.